

PROMIENISKO

Kraków 8. VI. 1987 r.

Nr 18 (94)

Rok V

Drogi Czytelniku,

"W chwili kiedy trzymasz do ręki ten numer "Promienisko" trwasz już będzie TRZECIA PIELGRZYMKĄ OJCA ŚWIĘTEGO DO RODZINNEGO KRAJU. Nie sposób w sposób odpowiedni, a nie popadając w emfazę i szablon, pisać o tym wydarzeniu. Jedynie, co można uczynić to zawieźć ku i z radością czekać na spotkanie... Co jest jednak charakterystyczne, a miało miejsce już i przed poprzednią pielgrzymką: dość często pojawiają się głosy zwątpienia, zmęczenia czy nawet niechęci. Tak, to prawda, że trudno w trudnych i szarych czasach wykręsać z siebie entuzjazm i siłę. Jednakże nie sposób nie pamiętać, że podczas II Pielgrzymki, którą poprzedzała atmosfera nieporównanie mniej przyjemna, COŚ SIĘ DZIAŁO. Coś zupełnie irracjonalnego; wierzący powiedzą być może o Duchu Świętym, niewierzący - o charymie Jana Pawła II. Ale faktem jest, że stała się ona Jego triumfem. I triumfem nas wszystkich. Tuż przed wizytą arobiliśmy błyskawiczną sondę wśród przyjaciół na temat wspomnień z poprzednich dwóch pielgrzymek i spojrzenia na najbliższą. I tylko zapewne przypadek sprawił, iż większość z nich utrzymana jest w gorzkim tonie. A może... A może to efekt niewłaściwych oczekiwań?

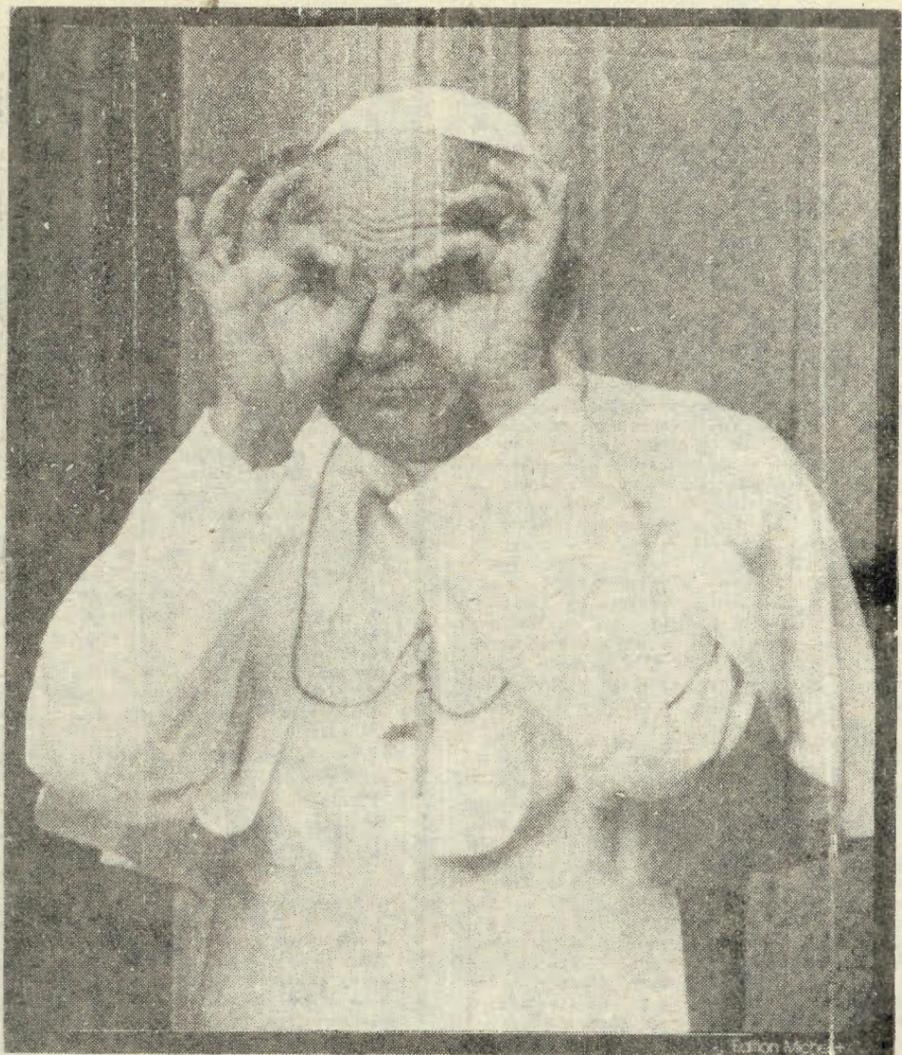
P.: Cztery lata temu, w czerwcu 1983 roku siedziałeś w więzieniu.
O.: Dokładniej mówiąc - w areszcie śledczym na Monte /ulica Montelupich w Krakowie, na której w czasie II wojny znajdowała się siedziba krakowskiego gestapo, po wojnie - więzienie i areszt śledczy/.
P.: Co ty pamiętasz z II Pielgrzymki Papieża? Co widziałeś i jak przeżywałeś /a raczej przeżywaście/ patrząc na nią z tej nieprzyjemnej perspektywy?

Pierwsza wizyta to było wielkie uniesienie. Duchowe, emocjonalne. Niemal miłość. Bardzo ją przeżywałam /miałam wtedy 18 lat/; taka religijna ekstaza.

No, druga wizyta wiadomo jaka była i w jakich warunkach. Co innego było wtedy w głowach i czego innego oczekiwano. Była ważna, ale czegoś jej brakowało. Teraz różnie we mnie jakiś dystans. I nawet myślę, że to nieuczciwe /w moim przypadku/ iść na Błonia w tym roku. Ale pójdę. Choć kiedy pomyślę, że już wszystko było, że się umęcę, że Go nie zobaczę, że będzie tak krótko, to nie wiem czy warto. Myślę, że to będzie mniejsze przeżycie - ja raczej nie pobiegnę z otwartym i bijącym sercem.

/J. lat 26/

...Zomowcy złapali mnie, kiedy już wracałem po mszy na Błoniach. W bluzce wpięty znaczek "Solidarności", w rękach biało-czerwona flaga z takimże napisem. "Masz szczęście, że jest Papież, bo ci nie przyp..." - rzucił jeden osiłek. Faktycznie, pał mi nie wsadzili tylko trochę poszturchali. Na komendzie, w dyżurce siedzieli patkarze i grali w karty. Leciał włączony telewizor, powtarzano fragmenty dopiero co zakończonej Mszy. "Weź no, wyłącz tego pieprzonego Macharskiego, bo się skupić nie można. O, jeszcze jeden bohater" - to do mnie. "Masz szczęście, dzisiaj nie pałujemy". Przesłuchujący esbek szybko dał spokój. "Tyś jest jakiś fanatyk; popatrz tak jesteś obwieszony, że się później z nas na Zachodzie śmieją".
- "Ale Ojciec Święty pozdrawia Solidarności"
- "No tak, nie dość, że fanatyk polityczny, to jeszcze religijny" - funkcjonariusz się poddał. Był już zmęczony. Kiedy wieczorem siedzieliśmy już w celce na Mogiłskiej, u-



WYJAZD Z NAMAMI

O.: Musisz pamiętać, że byliśmy w to wszystko bardzo osobiście zaangażowani. Szczególnie my - polityczni /było nas kilkunastu/. Już przedtem były przecieki, że będzie amnestia, że nas wypuszczą... I kiedy już wizyta się zaczęła, byliśmy pewni, że wyjdziemy. Kryminalni niestety nie na tym przejechali - jak wiesz, ich lipcowa amnestia zasadniczo nie objęła.

P.: Czy mieliście jakąś możliwość śledzenia wizyty? Tv, radio, prasa?
O.: Tylko transmisje radiowe. No i gazety, ale z dużym opóźnieniem.
P.: A jakie były nastroje wśród więźniów? Czy ich postawa w jakiś szczególny sposób się zmieniła?
O.: Raczej było normalnie. Prócz tego osobistego zaangażowania, tej nadziei, byli to wszystko normalni, czy po prostu przeciętni ludzie, w miarę interesujący się życiem społecznym i nawet w więzieniu nie popadający w jakąś religijną przesadę. I to zarówno polityczni jak i kryminalni... Chociaż nie, olbrzymie wrażenie zrobili pierwsze słowa Papieża na lotnisku...

P.: Te, w których wspominał się o politycznych.
O.: Tak. Słyszeliśmy to w bezpośredniej transmisji radiowej i nieźle nas to "strzeliło". A poza tym? Raczej normalna, choć oczywiście i dyskusyjna atmosfera, i liczyło dni do wyjścia... Ale raczej spokojnie, bez euforii - byliśmy jednak izolowani od tej całej atmosfery święta. Później się dowiedziałem, że próbowano nas z zewnątrz w to "wciągnąć" /śmieje się/, ale pochód, który z Krakowa szedł do Huty został zablokowany u wlotu na Monte - chcieli pokrzyknąć pod naszymi oknami - i w końcu poszedł inną trasą.

P.: A jakie były reakcje służby więziennej i ubecji?
O.: Klawisz się bardzo pilnowali, nic nie mówili i sprawiali wrażenie jakby po drugiej stronie muru nie było żadnego Papieża. Podobnie esbecy - ale ci przynajmniej grali dobrych, jowialnych wujków.
P.: Czy mieliście możliwość praktyk religijnych? Msze święte, odwiedziły księży, krzyże na ścianach?

O.: Msze tylko przez radio, księży - oczywiście nie. Krzyże wieszano i ściągano falami; oczywiście istniała wolność przekonań i krzyże "wolno" było posiadać, ale ściana nimi nie była można "zaśmiecać i niszczyć", bo były "świeżo malowane" /choćby nikt ich pedzłem nie tknął od lat 50-ciu/. Ale potem oczywiście wieszaliśmy je znnowu.
P.: Jakże są twoje odczucia przed najbliższą pielgrzymką Papieża?
O.: Dobrze, że przyjeżdża.

Wychowany w rodzinie niewierzącej, zawsze byłem chyba ateistą, choć bynajmniej nie lewicującym. Wizyty Papieża nie robiły też na mnie specjalnego wrażenia - raczej niechętnie patrzyłem na tłum, który tak łatwo i masowo poddawał się różnym dziwnym emocjom, reagując czasem zgoła niespodziewanie, jakby nie rozumiejąc tego, co Papież mówi.
Co wtedy robiłem? Handlowałem. W 1979 - oranżadą, w 1983 - pamiętkami. /F. lat 33/

słyszeliśmy nagle idące z daleka okrzyki "So-li-dar-ność", "U-wol-nić po-li-tycz-nych".
- "O kurwa, zaraz nas będą odbijać" - stęknął podniecony jeden z naszych. Niestety pochód nie poszedł na Mogiłską. Wszystkich zatrzymanych podczas wizyty Papieża, zwolniono po jego wyjeździe.
/E. lat 25/

I podczas pierwszej i drugiej wizyty brałem udział w mszach na Błoniach, ale szczerze mówiąc specjalnego wrażenia to na mnie nie wywarło. Na nic takiego nie liczę również teraz. Zresztą chyba nie pójdę, bo i tak Papież będzie jakby dla wybranych. Tu zaproszenie, tam wejściówki, to "zamknięta msza" na Wawelu...

/P. lat 25/

W 1979 roku, podczas pierwszej papieskiej pielgrzymki, obracałem się w dosyć specyficznym środowisku. Byliśmy gówniarzami, którzy łatwo dali sobie zamulić głowy propagandą sukcesu i drugiej Polski. Członkowie lub sympatycy PZPR lub przynajmniej ZMS, czuliśmy się jak młodzi hunwajbini, ideą i pięścią zmieniający świat, kraj, społeczeństwo Ciemnogrodu i pewnych siebie, rządowych aparatczyków. "Papież? Kto w to może wierzyć? Ci, zacofani ludzie nie są wariaci demokracji, więc jej nie dostaną. Bóg? Śmieszne. Są prawa historii. Moczulski mówi o możliwości rewolucji przy okazji wizyty Wojtyły? Wolne żarty - dywizja czołgów wokół Częstochowy i będzie spokój." Z dzisiejszej perspektywy wydaje się niewiarygodne, aby tak dać się zaprogramować.

A później był Sierpień, 13 grudnia i II Pielgrzymka, którą niemal cała nasza grupka przeżywała inaczej, w nastrojach kompletnie przeciwnych do poprzednich. Ale to już inna historia.
/M. lat 27/

Pierwszej pielgrzymki nie pamiętam - druga to wiadomo: olbrzymie przeżycie. Co planuję w tym roku? Ja - a no nic. Wiem, że wielu moich znajomych, i to tych wierzących i zaangażowanych, takich, co to jeszcze cztery lata temu jeździli za Papieżem po całej Polsce, teraz jest raczej zniechęcona i na wet na Błonia nie przyjdzie, aby Go powitać. Myślę, że z różnych powodów - trochę to nieprzyjemne, iż będzie w Krakowie tak jakby mimochodem, przypadkiem, że nie będzie go dłużej. Poza tym jakoś tak jakby oklapły emocje - teraz trzeba robić pieniądze, ganiać po sklepach, a i nawet gdyby chcieli się wepchać pod Kurie, to już nie tak jak dawniej, ale trzeba "wejściówkę do sektora" wykupić na parafii. Wszystko jest jakieś takie oficjalne, odarte ze spontaniczności: Papież niby będzie blisko, a w rzeczywistości tak jakbyśmy oglądali go w telewizji. Ja sam jednak bardzo bym chciał pojechać. Ale coż, po prostu nie mam czasu, pra-

kuje, muszę zarabiać, a w tych dniach nie będzie wawie w Krakowie.

/J. lat 21/

P.: Zdaje się, że należysz do weteranów walk ulicznych w Krakowie, a także tych "na eksport".
F.: /śmieje się/ No faktycznie, walk krakowskich beze mnie chyba nie było, a niektóre chyba by się nawet nie zaczęły. Ale "eksport" miał miejsce tylko podczas II Pielgrzymki Ojca Św.
P.: Żeby było oryginalnie: gdzie się nie udał?
F.: Niekoniecznie było w Warszawie, ale wręcz obrzydliwie na Śląsku, gdzie jakieś Frącki i Anki żarty "krupnioki" podczas Mszy i wołały "Synku, schowaj no tą flagę, bo nic nie wiadać." Natomiast chyba najlepiej udała się u nas, gdzie, jak pamiętasz przez dwa dni było "Wolne Miasto Kraków". Niespodziewanie dobrze zadyma wyszła też w Częstochowie, gdzie - nfe chwaląc się - musiałem nie dość, że sformułować pochód, to jeszcze walczyć z "liberalnymi tendencjami w jego tonie".
P.: ???
F.: Po prostu niesubordynowane jednostki krzy-

wały do policji "Rzuć-cie pa-ty, chodź-cie z na-mi", co my poprawiliśmy bardzo szybko na "Rzuć-cie pa-ty i - do - pra-cy".
P.: Czy gdzieś pałowali?
F.: W Częstochowie jeszcze się nie odważyli. Dopiero podczas krakowskich pochodów, ale i wówczas raczej na jego "obręczach".
P.: Co w tym roku?
F.: Pójdę zapewne pójdę. Ale czy będzie zadyma - poważnie wątpię. Zresztą - czy warto?
/A. lat 24/

Pierwszej wizyty nie pamiętam - zupełnie mnie to wtedy nie interesowało.

Druga natomiast była wielkim, duchowym przeżyciem. Myślę, że właśnie wtedy naprawdę uwierzyłem. Ja i wielu moich znajomych. To były wielkie i madre dni. Nie zapomnę pijaczka, którego spotkałem wieczorem w dniu, kiedy Ojciec Święty wyjechał z Polski. Pijaczek stał oparty o mur, chlupał i zawzięcie perorował, jakby w odurzeniu. "Jestem świętnia, że piję. Papież już wyjechał i od razu pijemy. Jesteśmy świnią. Boże, czemu był tak krótko? Płakać się chce. Nie pomyśleć, że już pewno do nas nie przyjedzie". Na szczęście przyjechał.
/W. lat 21/

Gdy czytamy codzienną prasę, oglądamy telewizję i słuchamy audycji radiowych zauważamy, iż jednym z czołowych tematów stała się w ostatnich tygodniach III pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Poczynając ilość miejsc jako powiększając jej komunistyczne masa-media może dawkę. Jednak po chwili zastanowienia uświadomiamy sobie, że byłoby dziwne, gdyby ORI nie chcieli wykorzystać tej wizyty dla swoich celów. Stosunki Kościół-państwo, relacja Watykan-PRR, spotkanie Jaruzelski-Jan Paweł II przedstawiane są w "odpowiedni" sposób. Na papieskiej wizycie można przecieć zbudzić znaczący polityczny kapitał. Jak się przed tym bronid - o tym traktują poniższe refleksje.

JĘZYK III PIELGRZYMKI

Nie wiem, czy dla polskiego dziennikarza, który zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za własne słowa istnieje temat trudniejszy niż relacja z Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. To, co powinno być zwykłym dziennikarskim chlebem: informacja i komentarz, obrasta w tym przypadku tyłoma aż dodatkowymi zadaniami, że istota wydarzeń może stać się trudna do dostrzeżenia.

Są to wszystko zapewne dosyć banalne kłopoty dziennikarskie. Można je pokonać lub zminimalizować. Wystarczy do tego szczerą intencją pisać go i, dostępne każdemu człowiekowi przecucie, że ma się do czynienia z wydarzeniem, w którym w szczególności sposób ujawnienia się współistnienia sacrum z profanum, odświętności i codzienności, wzniosłości i

przyziemności.

Nie byłoby może potrzeby o tym pisać, gdyby nie to, że w różnych relacjach zetknięmy się też z innym sposobem opisu i z innym zamiarem niż ten - choćby obarczony powyższymi wymienionymi błędami - sformułowany przez poetę: "odpowiednie dać rzecz słowo". Aby ów inny sposób poznać, nie trzeba antycypacji ani wróżenia z fusów. Mamy z nim do czynienia już od niejakiego czasu. Korzysta on ze znanych słów, ale używa ich na inny sposób: utożsamia sacrum z odświętnością, nadzieję z profanum, a mowę "Trylogii" miesza z mową "Roku w trumnie". Jest tym bardziej niebezpieczny, że nauczył się do pewnego stopnia wykorzystywać nasze resentymenty, poczucie niedowartościowania, słabość do powierzchownej symboliki i taniego frazesu patriotycznego.

Czytelnik, słuchacz, widz nie musi być jednak bezbranny. Jeżeli chce oprzeć się kłamstwu powinien nie być tylko o: czytelnikiem, słuchaczem, widzem. Musi stać się aktywnym uczestnikiem polskiej podróży Ojca Świętego, która jest przede wszystkim nie "faktem dyplomatycznym" ani nawet "wizytą", ale - pielgrzymką do ludzi, ich wzniosłych i przyziemnych spraw.

Powołanie do pielgrzymki, "powołanie Chrystusa - pisał Andrzej Kijowski - porządkuje na dobro i zło, na osiągalne i nieosiągalne, na boskie i ludzkie, na anielskie i bestialskie, na niższe i wyższe, i wzywa człowieka - każdego człowieka - aby zajął miejsce sobie właściwe".

Uczciwa relacja dziennikarska winna być kroniką takiej pielgrzymki.

STRZELEC

serwis informacyjny

31 V b.r. warszawska SB odbyła "rozмовny os-rzegawcze" z Adamem Michnikiem, prof. Bronistawem Geremkiem oraz Stefanem Bratowskim w związku z wizytą papieża Jana Pawła II. Zakazano im podejmowania jakichkolwiek "demonstracji" podczas pobytu Ojca Św. w Polsce. Podobne rozmowy przeprowadzono w Krakowie ze Stanistawem Handzlikiem oraz z 7 osobami we Wrocławiu.

W czasie swych niedawnych wizyt w Polsce z przedstawicielami opozycji i "Solidarności" spotkali się kolejno: minister spraw zagranicznych Belgii Leo Tindemans, senator Edward Kennedy oraz b. doradca prezydenta USA d/s bezpieczeństwa państwa prof. Zbigniew Brzezinski.

Rzecznik prasowy "Solidarności" Janusz Onyszkiewicz określił zorganizowane w dniach 6-8 V b.r. przez ruch "Wolność i Pokój" seminarium pokojowe za "najważniejsze wydarzenie w Polsce od czasów Solidarności". W dyskusji wzięło udział około 60 gości zagranicznych oraz około 150 Polaków (w tym o. Jacek Solik, prof. prof. Klęńiewicz i Holzer).

Asystent sekretarza stanu USA Richard Murphy ostrzegł ZSRR i Iran przed dążeniem do powiększenia wpływów w rejonie Zatoki Perskiej. Ujawnił on także, że rząd Stanów Zjednoczonych stara się nakłonić Związek Radziecki do współdziałania w celu zakończenia wojny iracko-irańskiej. ZSRR miały m.in. nakłonić kraje Układu Warszawskiego, aby zaprzęstały dostaw broni Iranowi.

Prezydent RFN Carl von Weizsacker podkreślił potrzebę dialogu między Polakami i Niemcami. Współdziałanie, które pożądaną jest zwłaszcza między młodzieżą tych narodów, winno odbywać się w duchu otwartości poglądów a nie dogmatyzmu i nietolerancji.

Konwersatorium "Doświadczanie i Przyszłość" opracowuje kolejną ankietę zatytułowaną "Pytania o przyszłość" i dotyczącą możliwości zmian w PRLowskiej rzeczywistości, w warunkach jakie są siłami jakie mamy wszędzie, gdzie jesteśmy, ze wszystkim z czym mamy do czynienia od demokracji i suwerenności aż po sprawy oświaty i zdrowia.

Czechosłowacka Karta 77 wezwła władze do skrócenia czasu służby wojskowej, zwolnienia z niej ojców rodzin wielodzietnych, prawa do wolnych praktyk religijnych, a także respektowania odmowy służby z powodów moralnych /z możliwością jej odpracowania w szpitalach, domach starców itp./.

Wystosowano także list do delegatów na zjazd związków zawodowych, by poparli oni "ożywcza falę demokracji w ZSRR" i stanowczo dopomogli się o prawa robotników.

Szef agencji prasowej "Nowosti" W. Falin poinformował, że obywatel RFN, który wyłudował 28 V b.r. małym samolotem sportowym na Placu Czerwonym w Moskwie zostanie postawiony przed sądem i prawdopodobnie wydalony z ZSRR. Jednocześnie Falin oznajmił, że w radzieckich wojskach obrony powietrznej kraju "nastąpiły w wyniku tego incydentu zmiany personalne".

Pismo członków NSZZ "Sił Hil" "Hutnik" wysłano do Prymasa Polskich, kard. Józefa Glempa oraz Metropolity Krakowskiego ks. kard. Franciszka Macharskiego list otwarty w związku z przypadkami atakowania przez funkcjonariuszy SB wiernych zgromadzonych na terenach kościelnych w dniu 3 maja b.r. List kończy się pytaniem o ewentualne reakcje Episkopatu na te wydarzenia.

Kolegia d/s wykreśleń w Warszawie i Wrocławiu zastosowały w stosunku do osób obwinionych o posiadanie wydawnictw bezdebitowych kary konfiskaty znalezionych w mieszkaniach komputerów, które uznano za narzędzia przestępstwa.

W tym roku w Jugosławii wybuchło 380 strajków, w których wzięło udział 50.000 robotników.

Radziecki import pszenicy ze Stanów Zjednoczonych osiągnął pułap 1 mln 800 tys. ton w samym miesiącu maja b.r. Wg planu na 1987 rok ZSRR ma sprowadzić z USA 2 mln 800 tys. ton zboża.

KC KPZR poddał krytyce "niektóre ministerstwa i resorty" za doprowadzenie do "skrajnie niepomysłnej sytuacji ekologicznej i sanitarnej" w rejonie jeziora tadoga.

Władze radzieckiego Tadżykistanu wydały zarządzenie o odpowiedzialności karnej i administracyjnej za uprawianie konopi indyjskich i maku na opium. W 1986 roku za uprawę i rozprowadzanie substancji narkotycznych skazano tam 700 osób.

Wg oficjalnych statystyk 30.000 młodych Węgrów jest zagrożonych narkomania.

Poziom dochód realnych był w PRL w 1986 roku o około 18% /w rodzinach pracowniczych/ i o około 9% /w rodzinach emerytów i rencistów/ niższy w porównaniu z 1980 rokiem.

SHZ "Labimex" dostarcza nigeryjskiej firmie "Richard Larry" 24 teodolity za około 2 mln złotych. Okazało się, iż w Lagos taka firma nie istnieje, po prostu jak bank, który wystawił czek mający być zapłatą za towar.

W X Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie od 4 lat język polski wykładany jest przez nauczyciela nie posiadającego magisterium, p. Lidę Szarotę. Tymczasem dyrektorka szkoły nie przedłużyła kontraktu trójce polonistów z pełnymi kwalifikacjami. /inf. własna/

Poniższy tekst został "zdjęty" przez cenzurę z tam Tygodnika Powszechnego /nr 12/87/. Jednak nie tylko dlatego postanowiliśmy go opublikować. Znamienny jest bowiem fakt odrzucenia przez władze tej, wydawałoby się, wyszalonej i realistycznej, a także kontrowersyjnej - o tego dowodem burliwa dyskusja w redakcji "Promienisty" - propozycji. Co więcej - jako uzasadnienie decyzji GUKPiW podał art. 2 p. 3 i 6 ustawy o kontroli publikacji i wiadomości, w obliczu których artykuł Edmunda Osmańczyka ma godzić "w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze" oraz nawoływać "do popełnienia przestępstwa lub je pochwalając, a także rozpowszechniając treści oczywście stanowiące przestępstwo".

Los Polski związany jest z Moskwą. Ta prosta formuła, znana już w Polsce w XVIII-tym i XIX-tym wieku nie jest dziś tak jednoznaczna jak w przeszłości. Choć wciąż równie bezsporna.

Zmieniła się Polska. Zmieniła się Rosja. Zmieniła się Europa. Zmieniła się świat. Zostawmy historykom ocenę niepowrotnej przeszłości. W tej nowej konstelacji zmiany są ogromne, zapowiadają się jeszcze większe.

Podobieństwa z dawnymi czasy są pozorne. Różnice zasadnicze.

Polska jest najwęższym krajem środkowoeuropejskim pod względem powierzchni i ludności.

Rosja jest trzonem supermocarstwa rywalizującego z drugim supermocarstwem, Stanami Zjednoczonymi.

LOS POLSKI, LOS ROSJI

Globalnie los Moskwy jest związany z losem Waszyngtonu. Regionalnie w Azji z losem Pekinu. W Europie z losem Warszawy.

Nie jest to żadna polska megalomania. W tej asymetrycznej Euroazji los Moskwy zawsze podlegał i podlega nadal dysproporcjom tego dwukontynentu.

Obecne związanie losów Polski z Moskwą przesądził wynik II wojny światowej. Pozostaje on w istocie swej niezmienny i nic nie zapowiada, aby mógł być zmieniony. Odpowiedzialność czterech mocarstw za całe Niemcy jest tak zaklinowana, że podważenie jakiegokolwiek jej elementu musi wywołać jej destabilizację ze skutkami nie do przewidzenia.

Nigdy zatem nie wierzyłem w możliwość zmiany granic zewnętrznych, jak i wewnętrznych popoczdamskich Niemiec. Dwie federacje państwowe mogą się nawet zmienić w jedną konfederację, ale bez zmiany wewnętrznych granic i odpowiedzialności czterech mocarstw za całość Niemiec.

Ten wynik II wojny światowej, który uniezależnił losy Polski od pruskiego Berlina niewątpliwie stworzył nowy zupełnie model bardzo silnej zależności Polski od Moskwy.

Od razu powiedzmy, że nie był to i nie jest to model, który mógł być przyjęty przez społeczeństwo polskie ze zrozumieniem i sympatią. Co więcej, na długą metę okazało się że nie był to i nie jest to model odpowiadający coraz bardziej złożonym interesom Moskwy w całym świecie i w całej Europie.

Głównym błędem stalinowskiego modelu było narzucenie Polsce w końcu lat czterdziestych zadań, które miały ją przekształcić w nową społeczność, odmienną radykalnie od polski szlachecko-burżuazyjno-chłopskiej. Model ten założył kolektywizację wsi w dwa, trzy lata po reformie rolnej i zbudowanie ogromnego ciężkiego przemysłu opartego o rosnącą klasę robotniczą.

Kolektywizacja wsi, jak wiadomo, nie udała się, natomiast zmarnotrawiony został kapitał reformy rolnej i odradzającej się, a zduszonej, polskiej tradycji spółek rolniczych, banków ludowych, ogrodnictwa, mechanizacji małych gospodarstw, samodzielności usługowej wsi.

Wielka industrializacja oparta o surowce częściowo istniejące w Polsce /węgiel/, częściowo na wschód od niej, uczyniła z Polski zacofany kraj Europy. Utknęliśmy w tych za dużych na nasze nogi butach, nie poszliśmy za rozwojem nowoczesnych przemysłów i usług.

Nadzieje na stworzenie marksiowsko-myślającej wielkiej klasy robotniczej okazały się ponne. Ten model ekonomiczny musiał wywołać bunt silnej młodzieży klasy.

W ostatecznym wyniku staliśmy się naj-słabszym, wraz z Rumunią, ogniem Układu

Warszawskiego.

Idea generalna obecnego kierownictwa euro-azjatyckiego mocarstwa jest odzyskanie preżności ekonomicznej na całym obszarze swoich wpływów. To znaczy, od Dalekiego Wschodu po Łabę.

Dźwignią tego kolejnego rewolucyjnego zrywu mają być "otwartość" i "demokratyzacja".

Nasuwa się jednak pytanie: czy stopień "otwartości" i "demokratyzacji" może być jednakowo od granic zachodnich NRD do granic dalekowschodnich ZSRR?

Wydać mi się, że jest to niemożliwe na skutek różnorodności kulturowych i historycznych korzeni zarówno republik federacyjnych Związku, jak i republik sojuszniczych poza Związkiem.

Zresztą, ani otwartość ani demokratyzacja nie są celami same w sobie, lecz są dyalektycznymi instrumentami mającymi wyzwolić energię potrzebną dla rozwoju ekonomicznego na przełomie stuleci.

Zresztą, stopień zapotrzebowania na otwartość i demokratyzację nie jest jednakowy. Rosja, o czym zapominać nie wolno, posiada coś bardzo pobudzającego ambicje, czego nie posiadają kraje demokracji ludowej: wywalczoną w czasie II wojny światowej pozycję jednego z głównych mocarstw świata. Te dwa elementy jak potężne jupitery współgrają swoim blaskiem z "głównością" i "demokratyzacją" u naszego wielkiego sąsiada.

Tych elementów nie posiada żaden kraj demokracji ludowej ani żaden kraj zachodnio-europejski czy skandynawski. Ale mimo tej oczywistej dysproporcji istnieje zależność Moskwy także od Warszawy, Pragi, Budapesztu, Sofii, Belgradu, Tirany, Wiednia, Rzymu, Bonn, Brukseli, Hagii, Luksemburga, Paryża, Madrytu, Lizbony, Londynu, Kopenhagi, Oslo, Sztokholmu. Inaczej nie byłoby potrzebne porozumienie helsińskie. Oczywiście, inny jest charakter zależności od krajów demokracji ludowej i inny od pozostałych, ale nie zmienia to wagi zależności od rozwoju całego europejskiego obszaru.

Wróćmy do losów Polski i losów Rosji w ich wzajemnej zależności.

Polska jest wśród demokracji ludowych największym, obszarem i ludnością, krajem oraz - jeśli tak można powiedzieć - najcięższym historią stosunków z Rosją.

Brak pryncypialnej ciągłej otwartości w tych stosunkach po II wojnie światowej ciąży po dziś dzień i obu stronom jest dobrze znany. Niestety ciągle nie jest likwidowany.

Proces zaś demokratyzacji w Polsce, również nieciągły, lecz wymuszony wewnętrznymi kryzysami, ma inne źródła i motywacje niż ten, który obserwuje świat na Wschodzie.

I oto dochodzimy do sedna współzależności losów Polski i Rosji w końcu XX stulecia.

Jeśli Rosja - we własnym interesie - chciałaby skutecznie pomóc Polsce w odzyskaniu ekonomiczno-politycznej siły jako sojusznikowi w Układzie Warszawskim, to wówczas obecna w Moskwie otwartość winna zlikwidować przemilczane dotąd zaszczości i stać się podstawą trwałych szczerych stosunków.

Drugim warunkiem zaś jest otwarta czy milcząca zgoda Rosji na pogłębianie się procesu demokratyzacji w Polsce w oparciu o polskie tradycje i ekonomiczno-społeczne potrzeby.

Oba warunki są bardzo trudne, ale nie jest to argument aby ich nie stawiać, nie omawiać, nie dyskutować, nie analizować różnych wariantów, jakie się pojawiają przy docieklivych przemysleniach.

Co to są polskie tradycje?

1. Łączność z Polakami na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej i w rozproszeniu, bez żadnych biurokratycznych ograniczeń.
2. Religijność, przy zgodzie na szkolnictwo państwowe niewyznaniowe lecz nie propagujące ateizmu.
3. Różnorodność kulturalna bez odgórných samogódných nad niezależnymi twórcami.
4. Różnorodność politycznego myślenia bez samogódných cenzury i instytucji specjalnych.

Żadna z tych polskich tradycji nie była dotąd trwale uszanowana. Powstaje zatem pytanie, czy jest to wynikiem doktrynerstwa czy realnego zagrożenia systemu państw Układu Warszawskiego.

Dopóty dopóki system ten był zamknięty, działały na pewno oba czynniki. Ale obecnie

ciady otwartość i demokratyzacja mają ułatwić współpracę z całą Europą i całym światem, nieakceptowanie polskich tradycji byłoby błędem politycznym, ponieważ bez wobodnego rozwoju tych tradycji społeczeństwo polskie nie wyzwoli się z bezwładu. Zacofanie naszego bogatego kraju pozostanie ciężarem dla sojusznika.

W polityce nie się nie dzieje na piękne oczy. Słuszne jest zatem pytanie, jakie system Układu Warszawskiego będzie miał gwarancje, że polskie tradycje nie naruszą jego interesów?

Gwarancja jest rozsądek społeczeństwa polskiego, wykazany w długim okresie powojennym i wykazywany obecnie.

Dowody są bezsporne. Żaden bunt społeczny w Polsce Ludowej nie spowodował krwawych ofiar po stronie rządzących i żaden nie miał na celu podważenia współzależności losów ze wschodnim sąsiadem.

Zrozumiano to zresztą w Moskwie, bo ani w 1956 ani w 1980/81 nie doszło w Polsce do interwencji zbrojnej jak na Węgrzech i w Czechosłowacji. Zależność losów Moskwy od losów Polski była wtedy już elementem politycznym wielkiej wagi. A co dopiero teraz, kiedy Moskwa stanęła przed koniecznością znalezienia już nie tylko europejskich, ale i globalnych i kosmicznych rozwiązań.

Przejdźmy zatem do kolejnego pytania: jakie są potrzeby ekonomiczno-społeczne Polski, niemożliwe do zaspokojenia przy utrzymaniu się dalej narzuconego przed blisko czterdziestu laty modelu gospodarczego?

1. Odejście radykalne od tego modelu i opracowanie polskiego modelu, korzystnego również dla sąsiadów i dla całej gospodarki europejskiej. Myślenia kategoriami obwodów zamkniętych nie pasuje już do czasów, w których żyjemy.

2. Konsekwentne odchodzenie od zobowiązań utrwalających model ciężko-przemysłowy Polski.

3. Aktywny udział Polski na forum międzynarodowym w poszukiwaniu instrumentów globalnych Nowego Łądu Ekonomicznego i Nowego Łądu Finansowego w interesie wspólnoty socjalistycznej i całej Europy.

Wszystkie te trzy postulaty, podobnie jak trzy poprzednie, zakładają, iż ustrój określony konstytucją i układy sojusznicze pozostaną nienaruszone. Na to się godzi, jak wykazują sondaże opinii, zdecydowana większość społeczeństwa, choć duża jego część jest krytycznie nastawiona do rządu. Wszystkie zatem przemiany odbywać się będą w ramach istniejących układów.

Ale tu dochodzimy do kluczowej, najtrudniejszej sprawy: udziału społeczeństwa w inicjowaniu i przeprowadzaniu przemian. Powstaje zasadnicze pytanie, w jakim stopniu całe społeczeństwo będzie mogło brać udział w władzach ustawodawczych i w rządzie.

Istnieje kilka wariantów rozwiązania tej sprawy:

1. Negatywny: "Z nikim władza się dzielić nie będziemy. Komuniści zdobyli w Polsce władzę i jej również w Polsce nikomu nie oddadzą."

2. Pozorne dopuszczenie innych, poza komunistycznymi, ugrupowań do władz ustawodawczych i rządu za cenę ich pełnego podporządkowania się dyktandom w sprawach pryncypialnych i ważnych /stopień ważności określa taktyka chwili/

3. Dopuszczenie selektywne niedużej /10-15%/ grupy postów niezależnych czy, jak kto woli, bezpartyjnych.

4. Pozytywny: wprowadzenie tradycyjnie polskiego dwuibzowego parlamentu /Sejm-Senat/ nie dopuszczającego do szybkiego ustawodawstwa wysoce społecznie szkodliwego. Sejm i Senat złożone byłyby z przedstawicieli całego społeczeństwa uznających realia systemu. Liczba bezpartyjnych nie powinna być symboliczna, lecz objąć co najmniej jedną trzecią miejsc poselskich. W rządzie natomiast nawet większość, skoro rząd dalej podlegałby w Sejmie i w Senacie kontroli i krytyce większości.

Tak więc wariantów jest kilka.

Wybór, dokonany w porozumieniu z naszym wschodnim sąsiadem, po ogólnonarodowej debacie całego społeczeństwa, może być bardzo cennym wkładem w europejskie odprężenie.

Wybór taki przesądziłby na długie lata, czy i jakie pozytywne współzależności losów Polski i Rosji będą służyć całej Europie od Atlantyku po Ural.

Edmund J. Osmańczyk

bez zgody i wiedzy autora

Ks. Jan Twardowski

Papież

Papież wyfrunął z Rzymu samolotem jak śnieg leci - całuje prawosławnego błogosławi żydowskie dzieci bez tronu

tylko iza trzęsie się jak taniec w wielu książkach topnieje zamarynięte słowice cieknie z gardła uszanych liter - heretycy grzeją w ewangelii pogryzione nogi wydmuchują niebo na organach nadciąga cały wydział personalny aniołów

przedwojenny katolik rozłożył papier - skubie pióro jakby zaciepiał wrone pisze skargę na Pana Boga

(LSW - 1982)



STWIERDZAMY: TO JEST TO

Niesłychana popularność w ostatnich czasach zrobiły książki przypominające bądź to w formie wspomnień /np. Dariusz Fikus "Foksal'81"/ bądź wywiadów /np. "Rubikon'81"/ ostatnie burliwe lata historii PRL, zakulisowe zmaganie intelektualistów, działaczy "Solidarności"

ci" i oficjeli partyjno-rządowych. Jednak co bardziej wybredni czytelnicy zarszuczą tego typu książkom łatwiznę, w jaką łatwo popaść wyciągając na wierzch skandale i ploteczki. Jest jednak książka, która posiadając wszelkie zalety "literatury plotkarskiej", niesie ze sobą treści dodatkowe, a ważne /nieprzypadkowo stała się też celem ataku Kofniewskiego w "Trybunie Ludu"/. To "KADENCJA" JANA JÓZEFA SZCZEPAŃSKIEGO, będąca historią Związku Literatów Polskich widziana z perspektywy jej prezesa, Wybranego w gorącym roku 1980. W czym wyjątkowość tych wspomnień? Jest to pierwsza książka, która mówiąc o pierwszych tygodniach stanu wojennego /kiedy wszak polaryzacja społeczeństwa i granica dzieląca "białych" od "czerwonych" była najsilniejsza/ wspomina postacie, które po obu stronach barykady starały się mimo wszystko razem na przeciw i znaleźć jakiś środek porozumienia. Nie sposób przy tym nie zadumać się nad tradycyjnym brakiem dojrzałości politycznej wśród wszystkich stron wszystkich polskich konfliktów. Ba, ale to widać zawsze po czasie...

NIE POLECAMY, ALE...

...warto wiedzieć, co porabia prasa, którą trudno inaczej nazywać jak reżimową, czyli po prostu kiepską. Rok temu wspominaliśmy,